

Jaworzyna przyjdzie po niszczycieli

Jaworzyna przyjdzie po niszczycieli...

„Rzeka płynęła po deptaku” i „Z Góry Krzyżowej i Jaworzyny runęła na Krynicy lawina wody i szlamu, paraliżując kompletnie życie uzdrowiska” - to tylko niektóre z tytułów prasowych doniesień z „niespodziewanego” kataklizmu, jaki nawiedził Krynicy 7-mego czerwca. Wystarczyło dwie godziny ulewnego deszczu (i... trzy lata ignorowania zdrowego rozsądku i podstaw ekologii ze strony burmistrza Krynicy Jana Golby, pomysłodawcy i realizatora wylesień i budów na Jaworzynie i Górze Krzyżowej), by straty w Krynicy sięgały wielu milionów złotych. Burmistrz Jan Golba wystąpił już o 10 mln nowych złotych dotacji na naprawę szkód powodziowych. Pieniądze te, pochodzące z naszych podatków zostaną najprawdopodobniej przyznane i w ten sposób niszczyciele przyrody z Krynicy otrzymają prezent za swe wyczyny. Wszyscy na ten prezent pracowaliśmy. Wszystkie następne zniszczenia wywołane wylesieniami na Jaworzynie i Górze Krzyżowej będą najprawdopodobniej nagradzane dalszymi dotacjami. Być może dotacje te staną się po pewnym czasie bardziej dochodowe niż sama kolej gondolowa. Cisną się na usta np. takie pytania: ile prywatna spółka Kolej Gondolowa na Jaworzynę Krynicką SA dała pieniędzy na naprawę zniszczeń w Krynicy? Lub takie: ile burmistrz Krynicy z 10 mln złotych podarowanych przez ministra Widzyka przeznaczy na potrzeby firmy, w której uczestniczy jako osoba prywatna? Ile razy będziemy wszyscy opodatkowywani na czyjeś prywatne interesy prowadzone kosztem bezcennej przyrody? Czujemy się okradani podwójnie: raz ukradziono nam górę, drugi raz wyjmujemy się pieniądze z naszej kieszeni...

Prasa jak zawsze pisze o wszystkim, tylko nie o tym, że od przeszło trzech lat ostrzegaliśmy dokładnie przed tym co się właśnie rozpoczęło. Krynicyzan oczywiście kataklizm zaskoczył, Jan Golba zbiera punkty jako zaradny gospodarz, a szczyt Jaworzyny wybrukowano płytkami jak plac w mieście.

Trudno nie mieć satysfakcji patrząc, jak wielki i wybudowany bez zezwoleń parking w Czarnym Potoku (po prawnej akrobacji, która po decyzji o rozbiórce i stwierdzeniu jego, nielegalności na piśmie nadała mu status legalności - cóż, pieniądze nie śmierdzą...) zamienił się w kupę błota. Przyjdzie niszczycielom dołożyć do tego interesu... tyle, że tak naprawdę dołożymy my - podatnicy!

Po doświadczeniach z Jaworzyną trudno już wierzyć w działanie prawa w Polsce, trudno mieć zaufanie do urzędników, trudno wierzyć, że wiadome ministerstwo zajmuje się czymś więcej niż polityką, nie można też wierzyć naukowcom, którzy dopuścili do zniszczeń i teraz za kilka srebrników męczą te swoje opracowania i ekspertyzki. W tym kontekście sprawa Jaworzyny Krynickiej nie jest już tylko aroganckim i wadliwym rozwiązaniem technicznym.

Zniszczenia na Jaworzynie Krynickiej są faktem kulturowym i wywołane nimi szkody staną się z czasem także faktem kulturowym.

Dzisiaj ludzie widzą jeszcze tylko pnie w kształcie pastorałów, które uratowały jakiś samochodzik przed zamuleniem na parkingu, ale jutro zobaczą, że to Góra przychodzi po swych prześladowców.

Marek Styczyński

Nowosądecki Oddział zwraca się do starych i nowych zainteresowanych kampanią „Góry dla Natury” o kontakt w związku z koniecznością wznowienia działań (Nowosądecki Oddział „Pracownicy na rzecz

wszystkich istot”, ul. Piastowska 5, 33-300 Nowy Sącz, tel./fax: 018/4441699, e-mail:
marek@pnrwi.most.org.pl, nacher@ns.medianet.pl.